

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Luty 2021

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 2 (130) 2021



Jezu, Maryjo, Józefie, oświecajcie nas, pomagajcie nam, ratujcie nas.

*"Aeternitatem cogita quisquis sapis;  
Deo placere, dein juvare proximos,  
Ecclesiam protegere, proterere haereses:  
Hic finis esto, haec meta studiorum omnium".*

(P. Philippus Labbeus SI).

"Wieczność miej na myśli ty, ktokolwiek myślisz.  
Bogu się podobać, następnie wspierać bliźnich,  
Kościół osłaniać, niszczyć herezje,  
Ten cel niech będzie, ten kres wszelkich wysiłków".

(O. Filip Labbé SI).

### Spis treści

|                                                                                 |    |
|---------------------------------------------------------------------------------|----|
| Ty wiesz, że Cię miłuję .....                                                   | 3  |
| <i>Uwielbia dusza moja Pana</i>                                                 |    |
| Komunia duchowna .....                                                          | 4  |
| <i>Nowa służba Boża</i>                                                         |    |
| Krótki wykład świętej Ewangelii na Niedzielę I Postu .....                      | 5  |
| <i>Ks. Piotr Ximenes</i>                                                        |    |
| Encyklika "Mirari vos" .....                                                    | 10 |
| <i>Papież Grzegorz XVI</i>                                                      |    |
| Siostra Maria Renata a Liturgia .....                                           | 22 |
| <i>Ks. Lesław Jeżowski</i>                                                      |    |
| Pokój duszy. – O naturze serca naszego i o tym jak nad nim możemy panować ..... | 32 |
| <i>Św. Piotr z Alkantary</i>                                                    |    |
| Litania Dzięczynna .....                                                        | 33 |
| <i>Nowa służba Boża</i>                                                         |    |
| O wielkim środku modlitwy. – Nie należy prosić tylko o małe rzeczy .....        | 35 |
| <i>Św. Alfons Maria Liguori</i>                                                 |    |



## Ty wiesz, że Cię miłuję

*"Domine, tu scis quia amo te"*

Wszystkie Jezu prace moje,  
Wszystkie troski, trudy znoje,  
Sercu Twemu ofiaruję.  
Bo Ty wiesz, że Cię miłuję.

Wszystkie strzały ludzkiej złości,  
Nędzy życia i przykrości  
Sercu Twemu ofiaruję.  
Bo Ty wiesz, że Cię miłuję.

Walki duszy, pokus chwile.  
Słodki Jezu, przyjmij mile!  
Ja je Tobie ofiaruję,  
Bo Ty wiesz, że Cię miłuję.

Krzyżów moich ciężkie brzemie  
Z płaczem niosąc przez tę ziemię,  
Jezu, Tobie ofiaruję,  
Bo Ty wiesz, że Cię miłuję.

I błysk szczęścia, co przez gromy  
Cicho załśni mi – znikomy  
Ja Ci, Jezu, ofiaruję,  
Bo Ty wiesz, że Cię miłuję.

Piękność świata, miłość Twoją,  
Gwiazdy, co mi niebo stroją,  
Ja Ci, Panie, ofiaruję,  
Bo Ty wiesz, że Cię miłuję.

Grzesznych dusze, dzikie góry,  
I Aniołów Świętych chóry  
Ja Ci, Jezu, ofiaruję,  
Bo Ty wiesz, że Cię miłuję.

Każde serca mego drgnienie,  
Każdy szept mój, me westchnienie,  
Tobie, Jezu, ofiaruję,  
Bo Ty wiesz, że Cię miłuję.

Życie całe, serce, duszę  
I śmierć, której ulec muszę,  
Tobie, Jezu, ofiaruję,  
Bo Ty wiesz, że Cię miłuję.

I mój zachwyt – wieczne niebo –  
Nad tych niw schylone glebą,  
Sercu Twemu ofiaruję,  
Bo Ty wiesz, że Cię miłuję.

x. Maciątek, Stanisław

*Uwielbia dusza moja Pana. 1923.*



## Komunia duchowna

Jezu, miłości moja i wszystko moje! oto ludzie, dla których pozostałeś na ziemi, których tak dziwną, niepojętą ukochałeś miłością, oto ci ludzie nie pamiętają o Tobie; zatopieni w marnościach tego świata, zapomnieli o Tobie, każdy sprawami swymi zajęty, a o Tobie nikt nie pomyśli, nikt Ci serca nie otworzy, jak niegdyś na ziemi, tak i teraz mój Jezu – Ty nie masz kędy Głowy Swojej skłonić, wszystkie serca zimne i nieczułe; patrz oto serce moje, ono całkiem do Ciebie należy, ono choć nędzne, choć podłe, ale Ciebie kocha, poślij Aniołów Twoich, niech Ci w nim przygotują mieszkanie, i nie gardź gościną, jaką Ci ofiaruję. O mój najmilszy Panie! Ja wierzę w Ciebie, ja ufam Tobie, ja kocham Ciebie, z miłości ku Tobie żałuję za wszystkie grzechy moje, pragnę się zjednoczyć i pozostać z Tobą na zawsze; a

łącząc się z Sercem najukochańszej Twojej Matki, z sercami wszystkich Świętych i Aniołów w niebie, po milion razy wołam: Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen. O Jezu, utajony w Przenajświętszym Sakramencie, daj się poznać, ukochać, uwielbić i uczcić całemu światu, spraw, niech ognista i słodka moc miłości Twojej pochłonie duszę moją, oderwie serce moje od wszystkich rzeczy stworzonych, spraw, abym z miłości ku Tobie umierał i wyniszczał siebie, jakoś Ty wyniszczył się dla mnie w tym Najświętszym Sakramencie.

*Nowa służba Boża. 1926 r.*



# **KRÓTKI WYKŁAD ŚWIĘTYCH EWANGELIJ NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU**

**Ks. PIOTR XIMENES**

## **NA NIEDZIELE I POSTU**

*Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 4*

*Zaprowadzony był Jezus na puszcę, aby był kuszony od diabła. Pan Jezus po przyjęciu chrztu od Jana św., przy którym się wielkie cuda w osobie Jego zjawily, uszedł z pomiędzy tłumu wychwalającego i wielbiącego Go ludu i udał się na puszcę, a uczynił to dla nauczania nas tym swoim postępkim unikać pochwał świata, wynoszeń jego i wszelkich oklasków mogących podniecać w nas pychę i próżność.*

*Zaprowadzony był Jezus na puszcę od Ducha Świętego. Używa tych słów Ewangelia św. dla dania nam do wyrozumienia, że jako Pan Jezus za natchnieniem Ducha Przenajświętszego udał się na puszcę, tak i my w czynnościach naszych nie ducha wyniosłości, pychy, nadętości radzić się mamy, lecz za poruszeniem łaski Ducha Świętego, idąc za przykładem Jezusa Chrystusa, Jemu we wszystkim powolnymi być mamy. Gdyż stoi napisano w Ewangelii św.: *Ci wszyscy, którzy chodzą za przewodnictwem Ducha Przenajświętszego, są synami Bożymi.**

*Zaprowadzony był Jezus od Ducha Świętego na puszcę.* Te słowa wyrażają jeszcze moc działającej łaski. Pan Jezus udaje się bez najmniejszej odwłoki za natchnieniem Bóstwa mieszkającego w Nim; a i w tym nauka dla nas, abyśmy bez najmniejszego oporu łasce Boskiej powolnymi byli, i święte natchnienia z wdzięcznością przyjmując, do nich swe czynności stosowali. – Nie natchnął Duch Święty Pana Jezusa do udania się do wielkiego miasta Jerozolimy, lecz przeciwnie na puszcę, do przemieszkiwania wśród zwierząt, tak jako się był wśród zwierząt urodził. A i to dla dania nam przykładu pokory, dla okazania nam, iż Pan Jezus przyszedł szukać człowieka stojącego się prawie *podobnym do zwierząt* przez poddanie się swym namiętnościom, a przy tym dla nauczania nas, iż samotność jest miejscem najsposobniejszym do czynienia pokuty i trwania na modlitwie. Modlitwa Jezusa Chrystusa wznosiła się też jak płomień ognisty wybuchający z zapalonych ziół woniejących i kadzideł, według słów Pisma św. Przebija w istocie Niebiosa modlitwa, której towarzyszy umartwienie, żywe uczucie miłości Boskiej i czulej pobożności, a szczęśliwy kto się w ten sposób przed przedsięwzięciem wielkiego jakiego dzieła przygotowuje.

*A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął.* Pan Jezus zostawił nam w tym swoim poście wielki przykład umartwienia i wytrwania w ćwiczeniach pobożności, którego naśladować powinniśmy. Poddał się temu surowemu postowi dla zgładzenia grzechu pierwszych naszych rodziców, którzy przez zjedzenie zakazanego owocu Boga obrazili i gniew Jego na siebie ściągnęli, a przy tym dla nauczania nas, iż dla przywiązania się do służby Bożej, należy się ćwiczyć w wstrzemięźliwości języka. Korzystajmy z tego przykładu, a zachowajmy ściśle post czterdziestodniowy, czyniąc sobie te cztery intencje: Na zadosyćuczynienie za grzechy nasze, na dziękczynienie za wyświadczone nam dobrodziejstwa od Boga,

dla nabycia cnót mogących nam wysłużyć szczęśliwe zmartwychwstanie i nagrodę żywota wiecznego. Niech naszemu postowi towarzyszy częstsza modlitwa, gdyż jako post wyjednywa nam od Boga zamięłowanie i gust do modlitwy, tak też i słodocze jej są zdolne uczynić nam znośniejszymi i miłszymi przykrości postu.

*I przystąpiwszy kusiciel rzekł Mu: jeśli jesteś Synem Bożym rozkaż, aby te kamienie stały się chlebem.* Pan Jezus chcąc się we wszystkim podobnym do nas uczynić, oprócz grzechu, zezwolił nawet na to, aby być kuszonym, a w tej okoliczności życia swojego zostawił nam wielkie przykłady i nauki. Najprzód będąc kuszonym przed jawnym okazaniem się światu i zaczęciem ogłaszania mu Boskich wyroków swoich, nauczył nas, iż każdy z świeżo oddających się na służbę Boską ludzi, pokusy cierpieć przygotować się powinien; gdyż stoi wyraźnie w Piśmie św.: Ktokolwiek gotuje się do służby Bożej i pobożności, niech przygotuje serce i duszę swoją do doznawania pokus. – Przy tym zezwalając diabłowi kusić Go, chciał nam okazać, ile znając siłę i dzielność mocy szatańskiej nad człowiekiem, będzie się umiał litować nad nędzą jego i ratować go w smutnym zostającego stanie. A na koniec dla nauczania nas, jak silny odpór diabłowi dawać, jak się jemu bronić mamy. Pan Bóg dozwala szatanowi kusić i najdoskonalsze i najświętsze osoby, a dozwala tego dla okazania w nich mocy łaski swojej i dla pohańbienia i zawstydzenia obmierzłego nieprzyjaciela dusz naszych przez zwycięstwo, które nad nim człowiekowi odnosić pomaga. Gdyż to jest pewna, jako mówi św. Paweł, iż Pan nie dozwala, abyśmy byli kuszeni nad siły, i nie zsyła nam pokus jak tylko dla zjednania nam sposobności okazania Mu naszej wierności i skarbienia sobie zasług przed Nim. Pokusy też nie powinny nas smucić i nie powinniśmy myśleć się być opuszczonymi od Boga doznając ich, wspomniawszy na to, iż sam Jezus Chrystus był kuszonym, nie możemy jak tylko się uczuć pocieszonymi i nabyć nowej odwagi i nowych sił do prowadzenia utarczki z tym wiecznym nieprzyjacielem dusz naszych.

*Jeśli jesteś Synem Bożym rozkaż, aby te kamienie stały się chlebem.* Pierwszej pokusy diabelskiej był cel łakomstwo, drugiej próżna chwała, trzeciej chciwość. A tak w tej pierwszej bierze powód z samego postu Jezusa Chrystusa dla przywiedzenia Go do przełamania Go, pod pozorem zasilenia chlebem głodu swego. Kusi on dotąd różne osoby podobnym sposobem. Bogatych, przywodząc ich do zachowywania jedynie pozornego postu, namawiając ich do szukania



wykwintnych i wymyślnych potraw dogadzających ich zmysłności. Uboższych kusi, przywodząc ich do szukania niegodziwymi sposoby dogodzenia potrzebom ciała. Kusi wielu, przywodząc ich do przełamywania wszelkich postów pozornymi wymówkami słabości zdrowia, i wielu innych mniej ważniejszych. – *A Pan Jezus odpowiadając rzekł: napisano jest: nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych.* W tej odpowiedzi zostawił nam Pan Jezus przykład pokory, abyśmy nie przepisywali Bogu sposobu wyżywienia i utrzymywania nas, gdyż On je zna lepiej jak my, a przy tym ufności w Opatrzności Boskiej, mającej staranie o ptakach nadpowietrznych i wszelkim najmniejszym stworzeniu oddychającym pod słońcem. Nauczył nas przy tym, abyśmy nie tylko o posilaniu ciała myśleli i potrzebami jego zajęci byli, ale też i dusze nasze słowem Bożym zasilać szukali i życie łaski Boskiej w nas nim utrzymywać starali się.

*Tedy Go wziął diabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym, i rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym spuść się na dół. Oto sidła, jakie diabeł zwykł wszystkim ludziom zastawiać. Próbuje najprzód skłonności każdego człowieka, a poznawszy je, stosuje do niej swe obroty. Duch Święty zaprowadził był Pana Jezusa na puszcze dla przywiedzenia Go do uniknienia pochwał i blasku u świata, a zły duch wynosi Go na ganek kościelny w tej myśli, że Ten, który nie chciał uczynić małego cudu w skrytości, pobudzony chęcią zasłużenia na pochwały i uwielbienie, i ściągnięcie wszystkich oczu na siebie, daleko większy zdziałać wzbraniać się nie będzie. O jakże wielki dowód miłości swojej zostawił nam Pan Jezus zezwalając, dla naszego przykładu na upokorzenie, być niesionym od diabła na ganek kościoła Jerozolimskiego. Na koniec odezwał się i rzekł: *To też napisano jest: nie będziesz kusił Pana twego.* Tu jeszcze nauka dla nas, abyśmy diabła nie naśladowali i bez przyczyny cudów od Boga nie wymagali, żądając na przykład, aby dla utwierdzenia wiary naszej, coś nadzwyczajnego uczynić chciał. Co większa, naucza nas Pan Jezus przykładem swoim, jako pokornemu łatwo poznać i rozróżnić pokusy ducha próżności i pychy i odrzucić je, bo tak mówi Mędrzec Pański w Piśmie św.: *Gdzie jest pokora, tam jest i mądrość.**

*Wziął Go znowu diabeł na górę bardzo wysoką i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i ozdobę ich. I rzekł Mu: to wszystko dam tobie jeśli oddasz mi pokłon. Oto podstęp prawdziwie diabelski, ofiaruje świat cały za jeden grzech. – To wszystko dam tobie*



*jeśli oddasz mi pokłon. Ach! weźmy to mocne przedsięwzięcie przed Bogiem nie popełnić nigdy ani jednego i najmniejszego grzechu rozmyślnie, choćbyśmy w nagrodę świat cały posiadać spodziewać mogli się. Gdyż wspomnijmy na to, co mówi Pan Jezus w Ewangelii św.: Człowiecze, na co by ci się zdało posiadać świat cały, gdybyś stracił duszę twoją? Uważmy sobie jeszcze jako ten czart przeklęty, ojciec kłamstwa, śmie obiecywać rzeczy, które nie są w jego mocy. Zwodzi on tym sposobem wszystkich ludzi prawie na świecie, łudząc i zwodząc ich fałszywymi nadziejami. A gdyby nie to jego zwodnictwo, nie te obietnice mniemanych rozkoszy i przyjemności znajdujących się w grzechu, żaden człowiek nie odważyłby się nigdy obrażać Pana Boga. Gdyż byłże kiedy kto prawdziwie szczęśliwym na świecie żyjąc w grzechu, w niełasce u Boga? a byłże kiedy kto nieszczęśliwym z tych, którzy kochając Boga, Jemu służąc, w cnotach się ćwicząc, życie pobożne i świętobliwe prowadził? Nie, nigdy; lecz diabeł omamia, łudzi, nie daje tych prawd poznawać, i dlatego ludzie wierząc mu myślą, że Jemu służąc świat posiedzą, szczęście znajdą, grzeszą, nie lubią nawet o Bogu i o zbawieniu mówiących słyszeć, szukają uszczęśliwienia w dogadzaniu swym namiętnościom, w uciechach świata, w bogactwach, wiodą życie rozwiązłe, pieścżą ciało, gonią nieustannie za szczęściem, a nie poznają często aż w godzinę śmierci, iż wszystkie ich zabiegi próżne, wszystkie ich nadzieje diabelskim ułudzeniem były, i że szczęścia nie znaleźli, bo go nie w Bogu szukali. – Uważmy sobie jeszcze jako pycha, chciwość i łakomstwo są straszhliwymi i obrzydliwymi namiętnościami, kiedy nas są w stanie przywieść do oddania pokłonu samemu diabłu. Toteż chciwość jest nazwana bałwochwalstwem, bo dla dogodzenia jej, człowiek w istocie wszystko uczynić gotów. A przeto też powiedział Pan Jezus w Ewangelii św.: Nie można dwom panom służyć, Bogu i Mamonie.*

*Tedy mu rzekł Pan Jezus: Pójdź precz szatanie, albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się, a Jemu samemu Boską służbę oddawać będziesz. Z taką to gorliwością należy odpędzać od siebie czarta, szczególnie kiedy na honor i cześć Boską nastaje.*

*Tedy opuścił Go diabeł, a wtem Aniołowie przystąpili i służyli Jemu. Posłał Bóg Ojciec Aniołów dla usługiwania swemu Synowi po odniesieniu tego zwycięstwa i dla przyniesienia Mu pokarmów. Tak to Bóg zwykł postępować sobie z wybranymi swoimi. Pamiętajmy w pokusach zostać wiernymi Panu, nie przyzwalając*

namowom diabelskim, a Pan Bóg pośle i do serc naszych Anioła światłości, który jest wewnątrz pociechami duchowymi napełni i pocieszy dla wynagrodzenia nam zwycięstwa, które nad nieprzyjacielem dusz naszych za pomocą łaski Bożej odniesiemy.

*Krótki wykład świętych Ewangelij na Niedziele i Święta całego roku.* Z włoskiego X. Piotra Ximenes na polskie przełożony. Tom I. Stanisławów 1848, ss. 63-68.



# **Encyklika *Mirari vos***

## **o liberalizmie i religijnym indyferentyzmie**

**z 15 VIII 1832**

**PAPIEŻ GRZEGORZ XVI**

---

Do wszystkich Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów  
świata katolickiego.

Wielebni Bracia, Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo

### **Trudne początki pontyfikatu**

1. Zdziwić Was może, jak sądzimy, żeśmy od czasu nałożenia na Naszą niegodną osobę troski o Kościół powszechny, nie skierowali do Was żadnej odezwy, której domaga się zarówno starożytny zwyczaj jak i Nasza ku Wam przychylność. Najgorętszym zaiste Naszym pragnieniem było otworzyć Wam natychmiast uczucia Naszego serca i w udziale ducha przemówić do Was tym głosem, którym Nam rozkazano w osobie błogosławionego Piotra utwierdzać braci (por. Łk. 22, 32).

Wszakże dosyć dobrze wiecie na jaką burzę klęsk i nieszczęść w początkach Naszego pontyfikatu zostaliśmy nagle wystawieni, z której gdyby Nas prawica Pańska nie wyrwała, ku Waszej boleści ujrzelibyście Nas w niej pogrążonych na skutek strasznego spisku bezbożnych. Wzdraga się umysł odświeżać bolesną ranę wspomnieniem tylu niebezpieczeństw, dziękujemy raczej Ojcu wszelkiej pociechy,

który rozproszywszy nieprzyjaciół, wyrwał Nas od zguby, a uśmierzywszy burzliwą nawałnicę dozwolił ochłonać od trwogi. Chcieliśmy niezwłocznie pospieszyć z lekarstwem na ukojenie ran wiernego ludu, ale niezmierny ogrom obowiązków, którymi byliśmy przeciążeni w czasie przywracania porządku publicznego stanął na przeszkodzie Naszym chęciom.

### **Poskromienie buntowników**

2. Tymczasem doszła nowa przyczyna Naszego milczenia, na skutek nadzwyczajnego zuchwalstwa buntowników, którzy ponownie usiłowali rozwinąć swoją chorągiew. Widząc zatem, że niepospolite szaleństwo tych ludzi, dzięki ich długotrwałej bezkarności i Naszemu przebaczeniu zamiast uspokojenia bardziej się wzmogło, poczytaliśmy wreszcie za obowiązek choć z wielką boleścią Naszego serca, taką ich zaciętość poskromić różgą władzy udzielonej Nam z Boskiego zrządzenia (por. 1 Kor 4, 21), dlatego jak sami wywnioskować możecie, Nasza troskliwość musiała stawać się co dzień pracowitszą i trudniejszą.

### **Pomoc i obrona Najświętszej Panny Wniebowziętej**

3. Teraz jednak choć po niemałym opóźnieniu z powyższych powodów, kiedy już wstąpiliśmy zgodnie ze zwyczajem i prawem Naszych poprzedników na stolicę papieską w Bazylice Laterańskiej, niezwłocznie pospieszyliśmy ku Wam Wielebni Bracia, a w dowód Naszej ku Wam przychylności piszemy ten list, w najradośniejszym dniu kiedy obchodzimy uroczystą pamiątkę uwielbienia Najświętszej Panny Wniebowziętej, aby Ta której pomoc i obrona pośród największych klęsk dała się odczuć, również wspomogła w Naszym do Was pisaniu, a umysł Nasz zapalając swym niebieskim natchnieniem ku tym radom Nas naprowadziła, które mogłyby być najbardziej zbawienne dla trzody chrześcijańskiej.

### **Godzina mocy ciemności**

4. Ze łzami i z sercem ściśniętym ze smutku przychodzimy do Was, znając Waszą gorliwość ku religii, wiemy jakich trosk nabawia Was jej ucisk w obecnych czasach. Prawdziwie bowiem można by rzec, że jest to godzina mocy ciemności, na przesianie wybranych synów jak pszenicy (por. Łk. 22, 53). Prawdziwie "Płakała i ustała ziemia i omdlała... splugawiona jest od mieszkańców swoich, gdyż przestąpili zakon, odmienili prawo, złamali przymierze wieczne" (Iz. 24, 5).

## **Bezbożność, bezwstydną nauka, wyuzdana wolność nowatorów**

5. Mówimy do Was, Wielebni Bracia, o tym właśnie co sami widzicie, co też i wspólnymi łzami razem gorzko opłakujemy. Wraz z czczą wesołością wzmaga się bezbożność, bezwstydną nauka, wyuzdana wolność. Już poszły w pogardę święte tajemnice, a ze wszech miar niezbędne i konieczne okazywanie czci Boskiej jest poniewierane, wyszydzane i wystawione na bluźnierstwa przez złośliwych ludzi. Nie są wolne od tych bluźnierczych języków ani święte tajemnice, ani żadne prawa, ani najświętsze zwyczaje, ani wszelka zwierzchność. Nasza stolica Błogosławionego Piotra, na której Chrystus osadził swój Kościół, ponosi najsroźsze uciski, węzeł jedności co dzień wątleje, co dzień się rozrywa. Uderzono na Boski autorytet Kościoła, potargawszy jego prawa, uznano za wytwór jedynie ludzki, w ten sposób podbity w niewolę przez wszelką niesprawiedliwość pozostaje w nienawiści u ludów. Należna uległość biskupom jest osłabiona a władza ich podeptana.

### **Napaść na wiarę katolicką**

W akademiach i gimnazjach wyrodziły się z nowatorstwa potworne poglądy, z powodu których już nie pokątnie i skrycie ale otwarcie, w bezpośrednim ataku doznaje straszliwej napaści wiara katolicka. Sposobem nauczania i przykładem nauczycieli zdemoralizowana młodzież, zapowiada ogromny upadek religii, a w obyczajach hołduje obrzydliwej rozpuście. Jeżeli więc pozbawiono jej więzów naszej najświętszej religii, która sama utrwała królestwa i nadaje siły ku panowaniu, widzimy jaki z tego powodu powstaje nieład w porządku publicznym, i nasilenie tendencji do poniewierania panujących i przewrócenia wszelkiej prawowitej władzy. Ten zalew tylu okropnych klęsk przede wszystkim należy przypisać owej spiskującej zgrai towarzystw, w które wszystkie świętokradztwa, bezprawia i bluźnierstwa niegdyś najbardziej niebezpiecznych herezji zgromadziły się jakby w jakiś jeden obrzydliwy ściek.

### **Wykorzenianie bezprawia**

6. Wielebni Bracia, te i inne podobno większe, a prawie niezliczone, dobrze Wam znane nieszczęścia, dotknęły przykrą i długą boleścią, zwłaszcza Nas, którzyśmy zasiadłszy na stolicy Księcia Apostołów, powinni pałać większą od innych gorliwością o cały Dom Boży. Wszakże wiemy, że nie wystarczy opłakiwać te niezliczone bezprawia, owszem z Naszego urzędu powinniśmy je silnie wykorzeniać, dlatego do Was się w tym Wielebni Bracia, zwracamy o pomoc i

wzywamy Waszej troskliwości o zbawienie trzody katolickiej, których znakomita cnota, szczególna bogobożność, roztropność i niespożyta pilność dodaje Nam otuchy i jest miłym pocieszeniem w tych troskach. Do Nas należy podnieść głos i dołożyć wszelkich starań, aby dzik wypadłszy z lasu nie pustoszył winnicy, ani drapieżne wilki nie dusiły trzody. Do Nas także należy zaganiać owce na pastwiska zdrowe i wolne od wszelkiej zarazy. Uchowaj Boże, Najmilsi abyśmy, kiedy już tyle ucisków na Nas się zwala i tyle zagraża nam niebezpieczeństw, mieli zaniechać Naszej troski pasterskiej, albo przerażeni trwogą opuszczać owce, lub zaniedbawszy trzody gnuśnieć w beczynności. Dlatego w jedności ducha popieramy Naszą wspólną, albo raczej Boga Najwyższego sprawę i przeciw wspólnym nieprzyjaciołom w celu zbawienia całego ludu wspólnie czuwajmy i walczy.

### **Kościół brzydzi się każdą nowością**

7. Tego zaś najlepiej dopełnicie gdy zgodnie z obowiązkiem Waszego urzędu i zważając na Was samych i na naukę, będziecie ciągle o tym pamiętać: "że Kościół powszechny brzydzi się każdą nowością" (1) i że według przestrogi św. Agatona papieża "co raz rozstrzygnięto, ani umniejszać, ani zmieniać ani dodawać, ale wszystko w słowach i w interpretacji należy zachować nienaruszone" (2). W ten sposób zostanie niewzruszona siła jedności, która się wspiera na tej Stolicy Św. Piotra jak na fundamencie, i skąd wypływają prawa komunii na wszystkie Kościoły partykularne, "tam też będzie dla wszystkich obrona, bezpieczeństwo, port wolny od burz i wszelkiego dobra nieprzebrany skarbiec" (3). Dlatego dla poskromienia zuchwałości tych, którzy albo prawa tej Świętej Stolicy zamierzają zniweczyć, albo usiłują zerwać jej związek z innymi Kościołami partykularnymi, jedynie dzięki któremu kwitnąć i trwać mogą, tym wszystkim głosicie wiarę i prawdziwe uszanowanie ku niej, wołając ze św. Cyprianem: "Błędzi, ktokolwiek ufa, że jest w Kościele, a opuścił Katedrę Piotra, na której założony jest Kościół" (4).

### **Strzeżenie depozytu wiary**

8. Dlatego powinniście o to dbać i nad tym ustawicznie czuwać, aby depozyt wiary był ustawicznie strzeżony przeciw takiemu straszemu spiskowi bezbożnych, aby jego nie wydarli i nie zniszczyli, na co spoglądając prawie się zalewamy łzami. Niech wszyscy pamiętają, że sąd o zdrowej nauce, którą należy głosić ludowi, oraz zarząd i szafarstwo całego Kościoła należą do Biskupa Rzymskiego, któremu Chrystus powierzył zupełną władzę pasterzowania, rządzenia i administracji całego Kościoła, i jak jednoznacznie orzekli Ojcowie Soboru Florenckiego:

"Obowiązkiem każdego biskupa jest wiernie się trzymać Stolicy św. Piotra, powierzonego depozytu święcie i ściśle dochowywać i paść trzodę Bożą zleconą swojej pieczy. Kapłani zaś winni okazywać posłuszeństwo biskupom" (5), których mają "szanować jak ojców duchownych", według przestrogi św. Hieronima (6) oraz pamiętać, że im: "starożytne kanony wzbraniają sprawować przyjętego urzędu i władzy nauczania, bez pozwolenia biskupa, którego pieczy lud jest powierzony, i od którego Bóg będzie się domagał zdania sprawy z powierzonych jemu dusz" (7). Jest więc rzeczą pewną, że ci którzy czynią cokolwiek przeciw temu porządkowi, są wicherzycielami spokoju Kościoła.

### **Niezmiennność formuł dogmatycznych**

9. Niegodziwą byłoby również rzeczą i zgola przeciwną szacunkowi z jakim należy traktować prawa Kościelne, gdyby postanowienia tegoż Kościoła dotyczące sprawowania obrzędów, albo norm obyczajowych lub też praw kościelnych i zachowania się sług ołtarza, lekceważyć w mniemaniu jakiejś szalonej wolności, i traktować jak się komu podoba, uznawać za niezgodne z pewnymi zasadami prawa naturalnego albo wreszcie uznawać za niedoskonałe lub niedostateczne i podlegające autorytetowi władzy świeckiej.

### **Absurdalność i szkodliwość reform**

10. Jeżeli zgodnie ze sformułowaniem Ojców Soboru Trydenckiego, jest jasne, że: "Kościół został pouczony przez Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów i dotąd Duch Święty naucza go wszelkiej prawdy" (8), to jest absurdalne i wielce dlań szkodliwe domagać się w nim jakiegoś odrodzenia i reformy rzekomo potrzebnej do jego własnego ocalenia czy wzrostu, jakby to Kościół mógł ulegać zaciemnieniu, zbłądzeniu lub tym podobnym brakom, takim właśnie wydaje się nowatorom, którzy zamierzają położyć fundamenty pod jego nową czysto ludzką instytucję, i w konsekwencji dokonać tego czym właśnie brzydzi się św. Cyprian, to jest: "Kościół, dzieło Boskie w dzieło ludzkie zamienili" (9). Niech się zastanowią, ci którzy żywią takie zamiary, że według świadectwa św. Leona, jednemu tylko Biskupowi Rzymskiemu powierzono znosić ustawy kanoniczne, tylko on sam a nie jakaś osoba prywatna ma prawo wyrokować o ustawach swoich poprzedników, aby jak pisze św. Gelazy: "rozważać postanowienia kanonów, i oceniać nakazy poprzedników, odnośnie do tego co jest konieczne w danym czasie do odnowienia Kościoła, aby to co wymaga zwolnienia po odpowiednim rozważeniu zostało skorygowane" (10).

## **Obrona celibatu duchownych**

11. W tym miejscu pragniemy pobudzić Wasze męstwo w obronie religii wobec najbardziej przewrotnego sprzysiężenia, zmierzającego do zniesienia celibatu duchownych, szerzy się ono jak sami wiecie, coraz bardziej, popierają je wraz z najbardziej przewrotnymi filozofami naszych czasów nawet niektórzy z duchownych, którzy zapomniawszy na samych sobie i swój stan, uwiedzeni pożądliwością cielesną, doprowadzili się do takiej zuchwałości, że w niektórych miejscach nie wstydzili się składać u panujących wielokrotnych próśb o zniesienie tej najświętszej dyscypliny. Ale przykro dłużej rozwodzić się nad tymi sprośnymi zamierzeniami, ufając raczej Waszej gorliwości, polecamy Wam, abyście to prawo o tak wielkim znaczeniu, które zewsząd atakują rozwiąźli, starali się z całą mocą bez naruszenia zachowywać, strzec i bronić wedle przepisów kanonicznych.

## **Obrona świętości i nierozzerwalności małżeństwa**

12. Również czcigodne małżeństwo chrześcijańskie (Hebr. 13, 4), które św. Paweł nazwał wielkim sakramentem "w Chrystusie i w Kościele" (Ef. 5, 32) wymaga naszej wspólnej obrony, aby nic nie usiłowano zamierzyć i przedsięwziąć przeciw jego świętości i nierozzerwalności. Już Wam to usilnie zalecał w swoim skierowanym do Was liście, śp. poprzednik Nasz Pius VIII, jednak dotąd knują przeciw tej sprawie podstępne zamysły. Potrzeba więc nieustannie nauczać lud, że małżeństwo raz ważne zawarte, nie może być potem nigdy rozwiązane, że małżonkom Bóg przykazał wspólne pożycie do śmierci, i że ten związek może być rozwiązany jedynie śmiercią. Pamiętając, że małżeństwo jest rzeczą świętą a tym samym podlegającą władzy Kościoła, niech mają przed oczyma prawa tegoż Kościoła dotyczące małżeństwa, niech je wiernie i święcie wypełniają, ponieważ od ich zachowywania zależy siła, skutek i uczciwe pożycie małżeńskie. Niech się wystrzegają w czymkolwiek uchybić świętym nakazom i postanowieniom soborów, dobrze wiedząc, jak są nieszczęśliwe skutki tych małżeństw, które były zawarte przez narzeczonych wbrew dyscyplinie kościelnej, albo bez pojednania się z Bogiem, albo tylko z powodu podniet lubieżności, bynajmniej nie myśląc o sakramencie i tajemnicach w nim zawartych.



## **Błąd indyferentyzmu**

13. Teraz przejdźmy do innej przyczyny wielu nieszczęść, które wraz z Naszym żalem dotyczą Kościoła to jest do indyferentyzmu, czyli przewrotnej opinii bezbożnych, wszędzie podstępnie rozpowszechnianej, że w każdej religii można dostąpić wiecznego zbawienia duszy, jeśli się uczciwie i obyczajnie żyje. W tak oczywistej sprawie, jesteście w stanie z łatwością uchronić powierzony Wam lud od tego najbardziej zgubnego błędu. Kiedy bowiem Apostoł przestrzega, że, "jeden jest Bóg, jedna Wiara, jeden Chrzest" (Ef. 4, 5), niechże drżą z bojaźni wszyscy, którzy z jakiegokolwiek religii spodziewają się fałszywie otwartego przystępu do błogosławionej wieczności i niech szczerze rozważą według świadectwa Zbawiciela, że "są przeciw Chrystusowi, bo z Chrystusem nie są, i że rozpraszają nieszczęśliwie, bo z Nim nie gromadzą" (Łk. 11, 23), dlatego "niezawodnie na wieki zaginą, jeśli katolickiej wiary wyznawać i jej całkowicie i bez naruszenia zachowywać nie będą" (11). Niech posłuchają św. Hieronima, który gdy się Kościół podzielił schizmą na trzy stronnictwa, mówi o sobie, że jest nieugięty w postanowieniu, jeżeli ktoś chciał go przyciągnąć na swoją stronę, mężnie wyznając: "Kto się łączy z katedrą Piotra, jest ze mną" (12). Próżno by ktoś sobie schlebiał, że i on także jest odrodzonym w wodzie chrztu świętego, bo na ten zarzut trafnie odpowiedział św. Augustyn: "Gałązka z winnicy odcięta swój kształt zachowuje, ale cóż jej po kształcie jeżeli nie czerpie życia z korzenia?" (13).

## **Niedorzeczność konieczności zapewnienia wolności sumienia**

14. Ze stęchłego źródła indyferentyzmu, wypływa również owo niedorzeczne i błędne mniemanie, albo raczej omamienie, że każdemu powinno się nadać i zapewnić wolność sumienia. Do tego zaraźliwego błędu wprost doprowadza niewstrzeżliwa i niczym nie pohamowana dowolność poglądów, która wszędzie się szerzy ze szkodą dla władzy duchownej i świeckiej, za sprawą niektórych bezwstydników, którzy odważają się głosić, że z tego powodu religia odnosi jakąś korzyść. Ale czy może być "bardziej nieszczęśliwsza śmierć dla duszy niż wolność błędzenia?" (14), mawiał św. Augustyn.

Kiedy zwolniony zostałby wszelki hamulec, który utrzymywał ludzi na drodze prawdy, wówczas ich zepsuta natura skłonna do złego już na oślep rzuci się za swoim popędem, wówczas powiedzmy to rzetelnie – otwarta jest "studnia przepaści" (Apok. 9, 2), stąd według objawienia św. Jana wydobywał się dym, który zaćmił słońce, i szarańcza, która spustoszyła ziemię.

Stąd pochodzi nieuporządkowanie umysłów, stąd w młodzieży coraz większe zepsucie, stąd u ludu pogarda najświętszych praw i rzeczy duchowych, stąd słowem: zaraza w państwie szkodliwsza nad wszystkie, ponieważ wiadomo na podstawie doświadczenia opartego na całym starożytnym dorobku, że państwa kwitnące potęgą, sławą i zamożnością upadły tylko z powodu tego jednego nieszczęścia, nieumiarkowanej dowolności opinii, wolności wypowiedzi i żądz coraz to nowych zmian.

### **Wolność druku**

15. Do tego też zmierza owa najzgubniejsza, przekłeta i odstręczająca wolność druku, mająca na celu rozpowszechnianie wszelkich pism wśród pospólstwa, której niektórzy domagają się i popierają z taką natarczywością. Obawiamy się, Wielebni Bracia, patrząc wokół Nas na te wytwory nauk, albo raczej upiory błędów, które wzduż i wszecz po świecie się rozchodzą w niezliczonych pismach, broszurach, księgach, książkach nierzadko szczupłych co do objętości, ale pełnych złośliwości, z których rozlewające się po całej ziemi przekleństwo, o łyż Nas przyprawia. Znajduje się przecież niestety tylu bezwstydných, którzy twierdzą uparcie, że ten nagły zalew błędów może być skutecznie powstrzymany jakimś pismem wydanym w obronie prawdy i religii pośród tak wielkiego wezbrania nieprawości. Nie godzi się jednak i jest to wbrew wszelkiemu prawu, świadomie czynić zło i je pomnażać, w nadziei, że stąd wyniknie cokolwiek dobrego. Któż rozsądny pozwoliłby, aby truciznę wolno było jawnie rozpowszechniać i sprzedawać, nabywać ją, sprowadzać i nią się napawać, dlatego, że jest jakieś lekarstwo, po zażyciu którego, zdarza się niekiedy używającym go uniknąć zguby?

### **Tępienie złych książek**

16. Jednak zupełnie inne było postępowanie Kościoła w tępieniu złych książek nawet za czasów Apostołów, którzy jak czytamy, publicznie spalili ich wielką liczbę (por. Dz. Ap. 19, 19). Wystarczy przeczytać postanowienia Soboru Laterańskiego V i późniejsze rozporządzenie wydane w tej sprawie przez Leona X, śp. Naszego poprzednika, upominającego: "aby to, co dla wzrostu wiary i pożytecznych umiejętności zostało chwalebnie wynalezione, nie zostało obrócone w przeciwną stronę i nie czyniło szkody w zbawieniu dusz wiernych Chrystusowi" (15). O to samo i Ojcowie Soboru Trydenckiego pilnie się starali, kiedy dla zapobieżenia tak

wielkiemu złu uchwalili swoim wyrokiem sporządzenie wykazu ksiąg, w których zawiera się szkodliwa nauka (16).

"Mężnie potrzeba walczyć", mówi śp. Klemens XIII Nasz poprzednik w swoim liście apostolskim o potępieniu szkodliwych książek, "mężnie walczyć ile rzecz sama domaga się, aby wedle możliwości niszczyć szkodliwe książki, dotąd pozostanie materia błędu, dopóki skażone załączki niegodziwości nie zginą w płomieniach ognia" (17).

Na podstawie tej jednakowej troskliwości wszystkich wieków, z jaką zawsze ta Święta Stolica Apostolska potępiała podejrzane i szkodliwe książki i usiłowała wyrwać je z rąk ludowi, widać jawnie jak błędna, fałszywa, zdradliwa, lekkomyślna i uwłaczająca tejże Stolicy Apostolskiej i straszliwie niszcząca lud chrześcijański, jest nauka tych, którzy nie tylko odrzucają cenzurę ksiąg jako zbyt uciążliwą i przykrą, ale nawet posuwają się do tego stopnia niegodziwości, że odważają się twierdzić, że jest przeciwna wszelkim zasadom praw, i że Kościół nie ma prawa ani jej ustanawiać ani podtrzymywać.

### **Wierność i uległość panującym**

17. Gdy zaś z pism rozrzuconych pomiędzy ludem, dowiadujemy się, że zdradliwe nauki wzięwszy przewagę nadwąłliły wierność i uległość wobec panujących i wszędzie wzniesły bunt, mamy usilnie przestrzegać, aby lud nimi zwiedziony nie zbacział z prostej drogi. Niech wszyscy uważają, że według przestrogi Apostoła: "nie masz zwierzchności jeno od Boga. A które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu, a którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają" (Rzym. 13, 2). Tak więc i Boskie i ludzkie prawa wołają na tych, którzy usiłują za sprawą najohydniejszych buntów i rozruchów drogą zamachu złamać wierność ku panującym i ich samych postrącać z tronu.

### **Przykład pierwszych chrześcijan**

18. Z tej właśnie przyczyny, dawni chrześcijanie, aby nie zhańbili się tak niecnym odstępstwem, nawet pośród srogich prześladowań świadczyli ważne przysługi dla cesarzy i ocalenia państwa, nie tylko wiernym, ścisłym i prędkim spełnianiem ich rozkazów niesprzecznych ze swoją religią, ale nawet jawnie dowiedli swojej odwagi przelaniem krwi w boju. "Żołnierze chrześcijańscy – mówi

św. Augustyn – służyli niewiernemu cesarzowi, a kiedy szło o sprawę Chrystusa, znali tylko Tego, który jest w niebie. Umieeli rozróżniać Pana wiecznego od Pana doczesnego, a jednak byli posłuszni Panu doczesnemu dla Pana wiecznego" (18).

To miał na uwadze niezwykły męczennik św. Maurycy, dowódca Legionu Tebańskiego, kiedy jak przekazuje św. Eucheriusz, taką dał cesarzowi odpowiedź: "Twymi żołnierzami jesteśmy, cesarzu, jednak śmiało wyznajemy żeśmy sługami Bożymi... nawet nas ta ostatnia w życiu walka do buntu nie zmusi, oto broń w naszych rękach, a nie walczymy, bo wolimy umrzeć a nie zabijać" (19).

Taka wierność dawnych chrześcijan wobec panujących tym świetniejszą się okaże, jeśli wraz z Tertulianem przyjdzie nam rozważyć, że ówczesnym chrześcijanom nie zbywało ani na siłach, ani na zbrojnych oddziałach, jeżeli chcieliby walczyć otwarcie i w sposób nieprzyjacielski: "Zupełnie od niedawna istniejemy – mówi Tertulian – a zapełniliśmy wszystkie wasze miasta, wyspy, zamki, warownie, ratusze, obozy, pokolenia, dzielnice, pałac, senat, rynek nami jest wypełniony. Do jakiejże bitwy nie bylibyśmy zdolni, nawet w mniejszej liczbie, my którzy tak chętnie ginieemy, gdyby w naszym wyznaniu nie było lepiej ginąć niż zabijać. Gdybyśmy będąc tak liczni, oddalili się w jakąś krainę świata, zepsulibyśmy wam wasze panowanie tak wielką utratą nie tyle jakich obywateli, że samym naszym brakiem już byśmy was ukarali. Złęklibyście się waszej samotności, zmuszeni szukać komu by rozkazywać, więcej by wam zostało nieprzyjaciół niż mieszkańców, teraz tym mniej nieprzyjaciół macie im więcej chrześcijan" (20).

### **Dążenia wrogów zwierzchności**

19. Te świetne przykłady niezachwianej uległości ku panującym, wynikające koniecznie z zasad religii chrześcijańskiej potępiają obrzydliwą samowolę i bezprawie tych, którzy pałając bezecną i wyuzdaną żądzą wolności, całe swoje staranie wyteżają w tym celu aby zniszczywszy do szczytu prawa wszelkiej zwierzchności, podbić całe narody pod pozorem wolności. Do tego właśnie zmierzały najbardziej niegodziwe szaleństwa i zabiegi Waldensów, Begardów, Wiklefistów i tym podobnych synów Beliala, którzy jak plugastwo i zakała ludzkiego rodzaju, słusznie byli tylekroć obłożeni klątwą od Stolicy Apostolskiej. Nie z innego też powodu ci oszuści wyteżają wszystkie siły, jak aby wraz z Lutrem wieńcząc swoje zwycięstwa mogli zawołać, "że są wolni od wszystkich", i aby tego łatwiej dokonać odważnie zdobywają się na wszelkie zbrodnie.

## **Podważanie zgody Tronu i Ołtarza**

20. Niczego też pomyślnego nie możemy oczekiwać od tych, którzy pragną poróżnić Kościół z władzą świecką i zniszczyć wzajemną zgodę Tronu z Ołtarzem. Pewną jest rzeczą, że miłośnicy takiej sromotnej wolności lękają się tej zgody, z której tak wiele korzyści i szczęścia na obie władze świecką i duchowną zawsze spływało.

## **Zgromadzenia buntowników**

21. Do innych opłakanych przyczyn, które Nas niepokoją i trapią we wspólnym niebezpieczeństwie, zaliczyć wypada pewne towarzystwa i zaplanowane schadzki, gdzie licznie zbierają się nawet wyznawcy wszelkiej fałszywej religii, pod pozorem jakiejś religijności a w rzeczywistości w duchu popierania nowości i buntów, zapowiadają nieograniczoną wolność, i wszczynają niepokój w porządku społecznym i religijnym i w ten sposób obydwie władze równocześnie podkopują.

## **Obrona nauki Bożej**

22. Wszystkie te rzeczy piszemy Wam wprawdzie z bólem serca ale i z ufnością w Tym, który rozkazując wiatrom spokój zaprowadza, abyście Wielebni Bracia uzbrojeni puklerzem wiary mężnie walki Pańskie staczali. Do Was szczególnie należy stać jak mur wobec powstającej na naukę Bożą wszelkiej wyniosłości. Dobądźcie duchowego miecza, którym jest słowo Boże, i udzielajcie chleba tym, którzy pragną sprawiedliwości. Wezwani do pilnego zadania w Winnicy Pańskiej, o to jedno starajcie się, nad tym wspólnie pracujcie, abyście wytępiли zarzewie goryczy z powierzonej Wam roli, aby po zniszczeniu nasion występków, mogły na niej dojrzewać błogie plony cnót. Okazujcie miłość ojcowską najpierw ku tym, którzy szczególnie poświęcili się naukom duchownym i filozoficznym, zachęcajcie ich i przestrzegajcie, aby tylko w zdolnościach własnego rozumu nie pokładali nadziei, i z drogi prawdy nie zbaczali na drogę bezbożnych. Niech pamiętają, że: "Bóg jest wodzem mądrości i poprawcą mądrych" (Mądr. 7, 15), i że "żadną miarą bez Boga nie poznamy Boga, który przez słowo naucza ludzi poznawać Boga" (21). Pyszny tylko albo raczej głupi człowiek odważa się tajemnice wiary, które przekraczają wszelkie pojęcie, roztrząsać po ludzku i polegać tylko na własnym rozumie, który właśnie dlatego, że jest ludzkim, jest słaby i zawodny.

## Współpraca katolickich monarchów z Kościołem

23. Dalej niech te nasze wspólne chęci i troski o całość Kościoła i państwa wspierają swoją pomocą i potęgą najmilsi w Chrystusie synowie Nasi monarchowie, mając na uwadze, że otrzymali władzę z nieba, nie tyle w celu rządzenia światem jak ku obronie Kościoła. Niech pilnie rozważają, że cokolwiek się czyni dla zachowania Kościoła, czyni się to razem dla utrwalenia ich własnego rządu i pokoju, owszem, najpierw niech popierają sprawę zbawienia niż państwa, o to najbardziej dbając (mówimy to za św. Leonem papieżem) "aby do ich korony ziemskiej Bóg dodał koronę wiary". Dani ludom za ojców i opiekunów, prawdziwy, niewzruszony, błogi pokój i swobodę na nich sprowadzą, jeżeli do tego się najwięcej przyczynią aby żadnego uszczerbku nie poniosła religia i pobożność względem Boga, który tym się odznacza, że jest "Królem królów i Panem panujących".

### Pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny

24. Aby to wszystko zostało pomyślnie i szczęśliwie zrealizowane, wzniesmy ręce i oczy do Najświętszej Maryi Dziewicy, która sama zgładziła wszelkie herezje i jest naszą największą ufnością, i całą podporą naszej nadziei (22). Niechaj swoją opieką w tak wielkiej potrzebie wyjedna pomyślny skutek Naszym staraniom, radom i czynnościom w tak wielkiej potrzebie trzody Pańskiej. O to Księcia Apostołów Piotra i jego Współapostola Pawła pokornie błagamy, abyście się wszyscy stali niezłomnym murem, aby innego fundamentu nie zakładano, oprócz tego, który został położony. Tą radosną nadzieją umocnieni, ufamy, że sprawca i dokonawca wiary Jezus Chrystus pocieszy Nas wreszcie we wszystkich uciskach, które Nas tak bardzo ogarnęły ze wszystkich stron.

### Błogosławieństwo

My zaś udzielamy Wam apostolskiego błogosławieństwa jako rękojmię niebieskiej pomocy, Wam, Wielebni Bracia, i powierzonej Waszej pieczy owczarni.

Dan w Rzymie u Św. Maryi Większej 15 sierpnia w dzień tejże Błogosławionej Panny Maryi, roku Wcielenia Pańskiego 1832, w drugim roku Naszego pontyfikatu.

Papież Grzegorz XVI

**Przypisy:** (1) Św. Celestyn, *Epistula* 21. *Ad episcopos Galliarum*. (2) Św. Agaton, *Epistula ad Imperatores*, apud Labb, tom. XI, pag. 235, edit. Mansi. (3) Św. Innocenty I, *Ep.* 11, apud Constant. (4) Św. Cyprian, *De unitate Ecclesiae*. (5) Sobór Florencki, Sesja XXV, in definit., apud Labb., tom.

XVIII, col. 528, edit. Venet. (6) Św. Hieronim, *Epistola 2 ad Nepot.*, a. 1, 24. (7) *Canones Apostolorum*, 38, apud Labb., tom. I, pag. 38, edit. Mansi. (8) Sobór Trydencki, Sesja XIII, *Decretum de Eucharistia*, in proem. (9) Św. Cyprian, *Epistola 52*. (10) Św. Gelazy, *Epistola ad episcopum Lucaniae*. (11) *Symbolum "Quicumque"*, *Athanasianum*. (12) Św. Hieronim, *Epistola 58*. (13) Św. Augustyn, *Psalmus contra partem Donati*. (14) Św. Augustyn, *Epistola 166*. (15) *Acta Concilii Lateranensi V*, Sess. X, ubi refertur Constitutio Leonis X, legenda est anterior Constitutio Alexandri VI, *Inter multiplices*, in qua multa ad rem. (16) Sobór Trydencki, Sesja XVIII i XXV, op. cit. (17) Klemens XIII, *Encyklika Christianae*, 25 XI 1766. (18) Św. Augustyn, *Commentaria in Psalmos*, 124, 7. (19) Św. Euchariusz, ed. Ruinart, *Acta. SS. MM. De SS. Mauritio et Sociis*, n. 4. (20) Tertulian, *Apologeticus*, 37. (21) Św. Ireneusz, *Adversus haereses*, 14, 10. (22) Por. S. Bernardus, *Sermo de Nativitate B. M. V.*, 7.



## Siostra Maria Renata a Liturgia

KS. LESŁAW JEŻOWSKI

Polskich pisarzy katolickich zajmujących się w okresie międzywojennym tematyką liturgiczną – można by wyliczyć na palcach jednej ręki. A wśród tej małej grupy pisarskiej pierwsze miejsce zajmuje Siostra Maria Renata od Chrystusa, niepokalanka. Jej imię zrosło się nierozzerwalnie z polskim ruchem liturgicznym.

Swoją pierwszą znajomość i umiłowanie liturgii siostra Renata zawdzięczała pobytowi w zakładzie wychowawczym *Sióstr Sacré Coeur* w Pradze pod koniec ubiegłego stulecia. Do zakładu tego przychodzili często benedyktyni z opactwa Emaus, odprawiali nabożeństwa i wygłaszali konferencje liturgiczne. Również wychowanke SS. *Sacré Coeur* chodziły do kościoła opackiego, by uczestniczyć w uroczystych celebracjach. Obudzone w ten sposób zainteresowania liturgiczne siostra Renata rozwijała w rozmowach ze swoimi wychowawczyniami, zakonnicami *Sacré Coeur*, z benedyktynami, którzy udostępnili jej również odpowiednią literaturę.

Największą emocjonalną siłą, która związała siostrę Renatę z liturgią, był jej półroczny pobyt w Rzymie w 1892 r., przed wstąpieniem do zakonu. Blask nabożeństw w bazylikach rzymskich, śpiewy gregoriańskie, oficjum brewiarzowe odmawiane w chórach kościołów klasztornych wywołało w umyśle młodej dziewczyny przeświadczenie, że żadna forma pobożności nie jest tak piękna i rozsądna, jak liturgiczna. Zwiedzając miasta we Włoszech i krajach zachodniej Europy, siostra Renata brała udział w nabożeństwach w takich kościołach, o których wiedziała, że pielęgnuje się w nich ducha liturgii. Jak ten udział był rzeczowy i

głęboki świadczy fakt, że do końca swojego życia S. Renata pamiętała poszczególne nabożeństwa i ceremonie liturgiczne w których uczestniczyła w swej przedzakonnej młodości.

*"Pamiętam raz w katedrze – było to we Francji – przebrzmiał graduał «Haec dies», organy nagle urwały. Cisza zaległa kościół, cisza oczekiwania, prawie że niepokoju; wiedziano, że teraz ma zabrzmieć wielkanocne «Alleluja». Wtem głos chłopięcy przeszył powietrze, jak srebrna strzała na błękicie niebios, i obił się o gotyckie sklepienie. Miało się wrażenie wiosennej czystości, wody źródlanej, przejrzystości kryształu, czegoś świeżego, jasnego, dziewiczego. Nie wiem, kim był ów mały śpiewak Boży, ale śpiewał, jak anieli w niebie. W nutę jego wpadły niebawem (na «iubilus») tamte pacholeta; cała schola rozskowronkowała się i ciągnęła dalej te cudowne neumy, dając słuchaczom niezapomniane wrażenie wielkiej, prawdziwej, prostej, a głębokiej, jedynie kościelnej muzyki".*

Po wstąpieniu do zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia, S. Renata nie miała możliwości brania udziału w liturgicznej służbie Bożej poza kaplicą klasztorną, ale znalazła więcej sposobności do zaznajomienia się z księgami liturgicznymi i podstawową literaturą liturgiczną. Nie rozstawiała się z mszałem i brewiarzem, a treść tych ksiąg była tematem jej codziennych rozmyślań i źródłem ciągłych zachwytów. Studiowała rytuał i pontyfikał rzymski, ceremoniał biskupi, antyfonarz, kancjonał itp. i na tych dziełach powiększała i kształciła swoją wiedzę liturgiczną. Uzupełniała ją dziełami najlepszych piór, w których rozczytywała się ze smakiem i znawstwem.

Zawsze ulubioną lekturą był *L'année liturgique* – dom Guérangera, *Liber sacramentorum* – Schustera, *Das Jahr des Heiles* – Parscha. Miała wielkie uznanie dla prac O. Flicoteaux OSB., O. Lefebvre OSB, O. Gréa OSB, O. Morin OSB, O. Marmion OSB, O. Hugon OP, O. van Oost OSB, ks. Kordela, ks. Nowackiego, Świątlickiego, Guardini. – S. Renata czytała stale krajową i zagraniczną publicystykę liturgiczną, trzymała rękę na pulsie ogólnokościelnego życia liturgicznego przez osobiste i listowne kontakty z pracownikami apostołstwa liturgicznego. Dzieliła się z drugimi swoją myślą i uczuciem ukształtowanym pod wpływem liturgii – według dominikańskiej maksymy: "*Contemplata aliis tradere*" w dwojaki sposób: Przez nauczanie, oraz przez pisane słowo.

Pracę nauczycielską miała ułatwioną dzięki temu, że w 1901 roku wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia w Jazłowcu. Program nauczania w Jazłowcu nie obejmował jakichś specjalnych wykładów liturgicznych, ale S. Renata umiała nawet na lekcjach języków obcych, które prowadziła, poruszać tematykę



liturgiczną. Swobodniej już mogła mówić o liturgii podczas pogadań wychowawczych, prowadzonych poza programem nauczania, a także w czasie rekreacji, w których brała udział razem z uczennicami. W bezpośrednich rozmowach, pogawędkach, opowiadaniach, wspomnieniach umiejętnie skierowywała zainteresowania i sympatie wychowanek w stronę liturgii. Gdy pomyśli się z iloma dziewczętami S. Renata stykała się w ciągu swojej długiej pracy nauczycielskiej, to wtedy łatwiej wyobrazić sobie skutki jej liturgicznego apostołstwa. Wychowanki jazłowieckie, a później również wychowanki innych zakładów SS. Niepokalanek w Polsce, opuszczały internat, szły w świat, zakładały swoje rodziny i wszczepiały swoim mężom i dzieciom liturgiczną pobożność, jakiej nauczyła ich S. Renata. W ten sposób S. Renata przez tysiące swoich wychowanek dotarła do dziesiątków tysięcy polskich katolików.

W Jazłowcu znajdował się nowicjat zakonny. S. Renata miewała również dla nowicjuszek wykłady o liturgii, a w latach późniejszych w innych domach zgromadzenia takie same wykłady dla młodszych sióstr. Rzecz jasna, że jej praca publicystyczna miała znacznie szerszy oddźwięk. S. Renata rozpoczęła swoją pracę pisarską od artykułów zamieszczanych od 1929 r. w takich czasopismach polskich, jak: "Hosanna", "Pro Christo", "Mysterium Christi", "Szkoła Chrystusowa", oraz w zagranicznych. Z biegiem lat prawie wszystkie polskie pisma katolickie drukowały prace S. Renaty, a za granicą belgijski "Bulletin Paroissial Liturgique" najchętniej zamieszczał jej artykuły. Forma artykułu, krótkiej rozprawy, eseju pozostawał na zawsze ulubionym sposobem wypowiedziania się S. Renaty. Jej późniejsze książki są zawsze zbiorem krótkich utworów ułożonym stosownie do treści tytułu. Pióro S. Renaty działało sprawnie. Umiała nim przelać na papier swoje zdolności narracyjne. I dlatego utwory S. Renaty są pozbawione nudy. Tego najczęstszego niebezpieczeństwa, jakie czyha na pisarzy liturgicznych. S. Renata nie gubi się w szczegółach, nie ztraca rytmu sekwencji w komentatorskich dłużyznach, język ma żywy, styl zwarty i przejrzysty. Zaletą wykładu S. Renaty jest jego pogładowość i brak przeładowania (1).

Cel działalności S. Renaty na polu liturgicznym był podwójny. Po pierwsze – gruntowne zaznajomienie społeczeństwa polskiego z liturgią katolicką, po drugie – wykazanie, że liturgia ta jest piękna.

Trzeba było zaczynać od podstaw. Przybliżyć księgi liturgiczne wiernym. Przetłumaczyć je. Pierwszy polsko-łaciński *Mszał rzymski z dodatkiem nabożeństw nieszpornych* wydali benedyktyni belgijscy z opactwa św. Andrzeja przy współpracy SS. Niepokalanek. Zgromadzenie, w którym działała S. Renata dokonało tej

pionierskiej pracy. Teksty liturgiczne domagają się jednak obszernego komentarza. Spieszy z nim S. Renata w swoich wykładach i artykułach. Kreśli historię mszału, rozwój Mszy św., omawia poszczególne teksty mszalne. Niezmienne i zmienne. Omawia dokładnie trzy Msze św. Narodzenia Pańskiego, Mszę św. wielkanocną, Zielonych Świąt, Msze św. w uroczystości Pańskiej, Bożej Rodzicielki i Świętych Pańskich. Swój obszerny komentarz do tekstów mszalnych tych świąt wydaje w książce *Śladami tajemnic Chrystusowych* (2). S. Renata podkreśla zarazem, że Msza św. liturgicznie pojęta, to Msza śpiewana, Msza, w której głos kapłana łączy się ze śpiewem wiernych. I tu trzeba wyjaśnić – co to jest śpiew kościelny, śpiew gregoriański. Autorka książki *Sentire cum Ecclesia* robi to ze znanostwem. Plastycznie tłumaczy znaczenie i wartość śpiewu liturgicznego w czasie Mszy św.

Nie wystarczy jednak posiadać i rozumieć mszał. W *Sentire cum Ecclesia* S. Renata pisze: *"trzeba umieć go używać. Nie myślę tu o orientowaniu się w jego podziale, w jego odsyłaczach itd. – to rzecz wprawy i w niedługim czasie każdy się tego nauczy. Ale o co innego, znacznie ważniejszego tu chodzi: chcąc dobrze używać mszału, chcąc karmić nim duszę, a dać pobożności swojej, silną, granitową podstawę, trzeba mszał przemedytować. Najlepiej z wieczora, przed udaniem się na spoczynek, odczytać sobie uważnie zmienne części Mszy św., przypadającej na następny dzień, wraz z odnośnymi komentarzami, pozakładać wszystko, aby się nazajutrz w czasie Mszy św. nie «zgubić», szukając w odsyłaczach, podczas gdy kapłan przy ołtarzu idzie dalej. Następnie przede Mszą, w kościele, czy kaplicy, rozważyć głębiej, co się wczoraj przeczytało, starać się wniknąć w tekst święty, zastosować go do swoich trudności, czy potrzeb i wejdziemy niepostrzeżenie w modlitwę: serce nasze się rozpali, umysł nasz się oświeci, wola zmęźnie i zapomnimy o świecie, – stanie przed nami On, Umiłowany, Jedyne, ze światłem swoim, z mocą swoją, z miłością swoją, – On, Słowo Przedwieczne pod postacią Słowa"* (3).

Przed drzwiami kaplic SS. Niepokalanek S. Renata umieszczała wywieszki informujące o liturgii danego dnia i objaśniające Mszę św. W czasie Mszy św. recytowanych osobiście dbała o to, aby każdy z uczestników miał przed sobą właściwy tekst.

Po przybliżeniu wiernym mszału rzymskiego, S. Renata udostępniła im również zrozumienie brewiarza. Chciała, aby brewiarz był księgą modlitw nie tylko osób duchownych, ale również świeckich. *"Mszał i brewiarz nie są przeznaczone wyłącznie dla kapłanów i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa znane one były i wiernym. Kapłani są, rozumie się, pośrednikami pomiędzy niebem a ziemią, szafarzami łask Bożych dla ludu, ofiarnikami w imieniu Chrystusa, jedyne najwyższego Kapłana «secundum ordinem Melchisedech». Ale i wierni mają pewien udział w tym kapłaństwie: wszak jesteśmy «genus electum, populus acquisitionis, gens sancta, regale sacerdotium». Kościół zamknął w tych*

księgach liturgicznych najpiękniejsze swe modły, najwznioślejsze hymny, cały dogmat i całą etykę: *lex orandi – lex credendi*, a dodać by można: *lex credendi – lex vivendi*. Długo, zbyt długo były one ogrodem zamkniętym, «*hortus conclusus*». Niech otworzą swe karty; «niech popłyną wonności»; niech nakarmią łaknących, niech napoją spragnionych. «*Tolle, lege*», bierzmy i czytamy i wczytujemy się i rozczytujemy się. Uczmy się z tych ksiąg świętych czuć, myśleć, sądzić z Kościołem, śpiewać jak on, modlić się, jak on, kochać, jak on, słowem: *sentire cum Ecclesia*" (4).

Poczynając od elementarnego wykładu o historii i układzie brewiarza, S. Renata w kilku rozdziałach *Sentire cum Ecclesia* i *Vivere cum Ecclesia* (5) omawia wnikliwie poszczególne części składowe godzin kanonicznych, jak psalmy, antyfony, hymny, lekcje, responsoria, posługując się zawsze swoim obrazowym językiem. Oto np. w ten sposób pisze m. in. o responsoriach z jutrzni: "Wyrażają one odgłos wywołany w duszy przez poprzedzającą lekcję brewiarzową. Falują w nich myśli i obrazy i uczucia, splatają się, wynurzają i znikają, by za chwilę znów się odezwać dalszym, słabnącym echem. Na pierwszy rzut oka to powtarzanie i powracanie tego samego motywu wydać się może arbitralnym, przypadkowym. Dusza odpowiada na słowo Pańskie samorzutnie, bez rozmysłu, bezplanowo, – tak jak myśl w mózgu naszym jedna po drugiej następuje, a uczucie w sercu naszym to wznosi się, to opada. Ale i tu, jak w naturze, wszystko dzieje się według pewnych, nieodmiennych praw: wszak przyptyw i odpływ, szum i huk morskich batwanów mają swe stałe i nienaruszalne normy i każda fala jest im posłuszna" (6).

S. Renata sama przeprowadzała rozmyślanie, opierając się na brewiarzu i wzorem liturgistów zachodnich zachęcała swoich czytelników, aby "*officium divinum* – było dla nich – źródłem i metodą rozmyślania". Nad brewiarzem bowiem można odbyć, właściwe dla prawidłowego rozmyślania ćwiczenie rozumu i pamięci, które rozbierają tekst, aby nim się karmić, wzbudzanie uczuć, które się wylewają w duchowej rozmowie, postanowienie, jako akt woli wypływający z rozmyślania, wreszcie wiązanka duchowa, gdy jakieś rano zasłyszane słowo liturgiczne rozbrzmiewa w duszy przez cały dzień, jako motyw przewodni towarzyszący jej pracom i zajęciom i opromieniający je swą Boską poezją.

Oprócz mszału i brewiarza, katolik powinien dobrze znać i rozumieć sakramenta święte, które dają mu uczestnictwo w życiu Bożym. Często zdarza się, że sakramentalne *signa visibilia* są jednocześnie znakami niezrozumiałymi, uchodzącymi w oczach niewykształconych wiernych za rodzaj praktyk szamańskich. S. Renata poświęciła wyjaśnieniu liturgicznej strony sakramentów świętych całą swoją książkę *U źródeł łaski* (7). Praca ta pozostała daleko od suchego komentarza do rubryk rytuału rzymskiego, jakim mogła się stać, przedstawiła

natomiast obrzędy sakramentalne w sposób żywy i obrazowy na szerokim tle historyczno-kulturalnym.

Charakterystyczną cechą wykładu S. Renaty była, jak wspomniałem, pogładowość. Posługiwała się tą metodą umiejętnie i z przyjemnością. Karty *U źródeł łaski* zatrzymały może najlepiej pogładowy wykład liturgiczny S. Renaty. Tak np. brzmi opis uroczystości Wielkiej Soboty w bazylice św. Jana na Lateranie, zawierających w sobie chrzest katechumenów: *"Wigilia wielkosobotnia zaczynała się o zachodzie słońca. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy np. w bazylice św. Jana Lateraneńskiego w Rzymie, w IV lub V wieku. Ogromna świątynia z dzielącym ją na trzy nawy lasem kolumn tonie w mrokach wieczornych. Ostatnie promienie zachodu igrają w złocistych mozaikach absydy. Lud zebrał się tłumnie na «wigilię» w tę prawdziwie «Wielką Noc», która poprzedza Zmartwychwstanie Pańskie. Już słońce zapada za wzgórze Janiculum, a biskup w otoczeniu duchowieństwa udaje się pod portyk bazyliki, gdzie słudzy świątyni krzeszą nowy ogień z krzemienia – symbol Chrystusa zmartwychwstającego. Błogosławi go w pięknych, prastarych modlitwach i wnosi uroczyscie do kościoła, przy trzykrotnym śpiewie «Lumen Christi» – światłość Chrystusowa – na który obecni odpowiadają radośnie: Bogu dzięki – «Deo gratias»"... "Dziś wobec ustania praktyki chrztu dla dorosłych i przesunięcia, od XI wieku, tej Mszy na sobotę rano, cała liturgia Wielkosobotnia stała się trudna do zrozumienia. Bowiem po tej krótkiej wielkanocnej radości wracamy do nawiedzania «grobow», do klekotek i żałobnych nastrojów..." (8). A tak rozpoczyna się rozdział o Chrzcie św.: "Podwoje świątyni Pańskiej stanęły otworem na przyjęcie orszaku wstępującego po stopniach doń prowadzących: to niosą nowonarodzone dzieciątko do odradzającego źródła chrztu św. Nie domyśla się ono wcale jak ważną i uroczystą przeżywa chwilę, ale pogrążone w nieświadomości śpi na ręku troskliwej matki chrzestnej" (9).*

Poglądowe spojrzenie na sakrament pokuty S. Renata zaczerpnęła z Boskiej komedii. Po zacytowaniu kilku tercyn "Czyśćca" pisze: *"Wszystko to symbolizuje sakrament pokuty i główne warunki jego. Najpierw rachunek sumienia, to stopień marmurowy, wypolerowany, jak lustro, które wiernie odbija obraz przeglądającego się w nim. Potem żal za grzechy, zawierający w sobie mocne postanowienie poprawy, to kamień czarny, jakby skruszony i popękany od żaru. Wreszcie zadośćuczynienie w zasługach Krwi Chrystusowej: to purpurowy porfir, z którego bierze także moc i absolucja sakramentalna. Dlatego anioł, figura kapłana, trzyma stopy oparte na nim. Siedzi zaś na diamentowym progu przebaczącej miłości i odziany jest szaro, na znak pokory i umartwienia"* (10).

Życie liturgią nie powinno się, według S. Renaty, ograniczać do świąt i uroczystości. Tak jak życie ziemskie składa się z nieprzerwanego ciągu dni, tak i życie duchem liturgii musi trwać stale. Musi składać się z całego cyklu lat liturgicznych, następujących bez przerwy po sobie. Wciągnięcie katolickiego

społeczeństwa polskiego w zrozumienie i ukochanie roku liturgicznego było kolejnym zadaniem S. Renaty. Wierzyła, że kto pojmie i pokocha rok liturgiczny, będzie nim żyć, a tym samym zacznie żyć z Kościołem: *Vivere cum Ecclesia*. Taki też tytuł dała swej pracy o roku liturgicznym. Píše tam we wstępie: "Jeżeli liturgia jest konieczną funkcją życiową Mistycznego Ciała Chrystusowego, tak jak modlitwa oddychaniem duszy, rok liturgiczny przekształca Piusowe hasło «Sentire cum Ecclesia» na «Vivere cum Ecclesia»". "Czy nie słuszenie można nazwać rok liturgiczny «Corona benignitatis anni Dei»? Czyż nie jest on w całym tego słowa znaczeniu «wieńcem dobrośliwości roku Bożego»? Jak bowiem obrót ziemi dookoła sprawia kolejność zimy i lata, wiosny i jesieni, które składają się na rok ziemski, – tak rok liturgiczny, cudownie urozmaicony kolejnym następstwem świąt i okresów świątecznych, w niewyczerpanym bogactwie niezrównanego piękna, wywołany jest nieustannym krążeniem myśli i serca Kościoła dookoła Chrystusa w Jego tajemnicach, tego wiekuistego «Słońca sprawiedliwości», które nam świta w Adwencie, wschodzi na Boże Narodzenie, świeci prawdą i miłością w okresie «per annum», ćmi się w Wielkim Poście, zachodzi na Kalwarii wśród ciemności wielkopiątkowych, aby wejść na nowo w triumfalnym blasku w dzień radosny Zmartwychwstania" (11).

Być może, że czytelnikowi nie przejętemu jeszcze rytmem życia liturgicznego, trzeba było dać w *Vivere cum Ecclesia* bliższe i bardziej praktyczne wskazówki normowania jego codziennych zajęć według liturgii dnia. Możliwe jest jednak, że S. Renata celowo pominęła tę dziedzinę z uwagi na tłumaczenie dzieła O. Baura OSB *Werde Licht*, które przygotowywało Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia. Poprzestała na przetykaniu rozważań o roku liturgicznym refleksami w rodzaju myśli jakie nasunęło jej postcommunio ze Mszy św. na Zwiastowanie NMP. "Na zwiastowanie anielskie pada już cień kalwaryjskiego krzyża, ale jednocześnie różowi się w oddali świt Zmartwychwstania... Tak i w naszym życiu: zorza powołania – ogólnego do wiary, przy Chrzcie świętym, dla niektórych szczególnego do bliższego stosunku z Bogiem w służbie ołtarza lub przez śluby zakonne. – Skwar znojnego południa, męka i krzyż, trud i upracowanie, krew i łzy serdeczne. Na koniec wieczysta nagroda w niebie, w której cały człowiek, z duszą nieśmiertelną i wskrzeszonym ciałem udział mieć będzie – *ad resurrectionis gloriam perducamur*" (12).

Określając dwa cele, ku którym kierowała się liturgiczna działalność S. Renaty, na pierwszym miejscu wymieniłem zaznajomienie katolickiego społeczeństwa polskiego z liturgią, a na drugim ukazanie mu, że liturgia jest piękna. Takie usytuowanie wydawało się mi logiczne. Ale gdy się uważnie czyta wszystko, co wyszło spod pióra S. Renaty z łatwością można spostrzec, że cel, według mnie wtórny, najjaśniej świecił przed oczami S. Renaty i występował na pierwszym planie.

Autorka *Liturgii a sztuki* była niezmiernie wrażliwa na piękno i sztukę, w jakiegokolwiek by się ona objawiała postaci. Jej wychowanie, jakie otrzymała w domu rodzinnym i pensjonatach zakonnych uwzględniało mocno element estetyczny co w połączeniu z wrodzonymi zamiłowaniem wykształciło u S. Renaty wyjątkowe zrozumienie i odczucie sztuki. W liturgii S. Renata widziała przede wszystkim niezgłębione i niewyczerpane skarby piękna. Można by zaryzykować twierdzenie, że gdyby liturgia katolicka nie była szczególnie piękna, nie miałaby swej gorącej apostołki w osobie S. Renaty. Najbardziej typowe dla jej twórczości są te sekwencje jej dzieł, które podkreślają stronę estetyczną modlitw, ceremonii i obrzędów katolickich. *"Kraina liturgii, to kraina cudów, czarowna pięknem nadziemskim, pięknem tak mało znanym, a niekiedy tak zapoznanym. To ogród zamknięty, źródło zapieczętowane dla wielu. Tak by się chciało wrota tego raju otworzyć naścieżką, strumienie tej wody żywej udostępnić wszystkim spragnionym: Omnes sitientes, venite ad aquas. W tym cudnym ogrodzie przechadzać się można z rozkoszą. Są tam szczyty, z których roztacza się widok daleki, sięgający aż po wzgórza wiekuiste, są tam ustronne doliny, w których kwitną kwiaty o barwach najrzadszych, i o przedziwnej woni. Są tajemnicze groty, w których się żarzą zaklęte w słowo skarby. Są cieniste aleje, sadzone wersetami niebotycznych psalmów, i jasne polany lekcji brewiarzowych, są łąki umajone wonnymi antyfonami i płynące rytmiczną melodią srebrzyste strumyki hymnów"* (13).

Mszał, uczy S. Renata za Dantem, *"poemat święty, do którego przyłożyły ręki i niebo i ziemia"*. On uczy *"modlić się na pięknie"*, według określenia Piusa X. Aby ocenić całą piękność struktury brewiarza, trzeba pamiętać, że właściwie brewiarz jest modlitwą chórową, wspólną, po części śpiewaną – przypomina S. Renata. *"Chcąc mieć jakiegokolwiek pojęcie o jego artystycznej wartości (pomijając treściową) trzeba by posłuchać, jak go śpiewają Benedyktyni lub Benedyktynki, trzymający się autentycznej interpretacji gregoriańskiego śpiewu, przywróconej przez uczone prace opactwa solesmeńskiego we Francji. Zresztą, nie szukając tak daleko, posłuchajmy kiedy autentycznych gregoriańskich niesporów, albo wieczornej komplety w tych kościołach lub klasztornych kaplicach (niestety jeszcze bardzo nielicznych w naszym kraju) gdzie śpiew gregoriański się przyjął, a z pietyzmem, zrozumieniem i miłością jest pielęgnowany. Niezawodnie ulegniemy jego boskiemu czarowi"* (14).

Gregoriańska psalmodia brewiarzowa nie pozwala S. Renacie przejść obojętnie wobec swoich melodii. *"Niech będzie wolno powiedzieć tylko słówko o niezrównanej piękności tej muzyki, najprostszej, jaka być może, bo złożonej z kilku wciąż powracających tonów, a jednocześnie najgłębszej i najsubtelniejszej. Te wersety następujące po sobie regularnym rytmem, wzbierające i opadające jak fale spokojnego morza, które toczą się majestatycznie ku lądowi, uwieńczone pianą – i kładą się cicho, jedna po drugiej, na*

złotym piasku wybrzeża – czynią olbrzymie wrażenie. Któż nie wie, że wielki Augustyn, jeszcze przed nawróceniem, z nieopisanym wzruszeniem przysłuchiwał się psalmodii, świeżo zorganizowanej w kościele mediolańskim przez św. Ambrożego, psalmodii w której brali udział nie tylko kantorzy, ale cały tłum wiernych w gromadzie, dla wzajemnej pociechy i nauki. Kiedyż i u nas tak będzie? Kiedyż nieszpory, autentyczne łacińskie nieszpory, uwieńczone cudną modlitwą wieczorną Kościoła, kompletą, staną się, jak to jest we Francji, Belgii, lub Włoszech, naturalnym dopełnieniem dnia niedzielnego?" (15).

W responsoriach "są zaklęte całe światy poezji i piękna"; "gdy tak przebiegniemy te wspaniałe utwory liryczne, których muzyczna szata godna jest poetyckiej treści, gdy rzucimy pobieżnie tylko spojrzenie na te bogactwa nieprzebrane, które zawiera jeden tylko dział brewiarza, możemy się zapytać: gdzie i kiedy nagromadzono podobne skarby poezji i melodii? I przyjdzie nam tylko dziękować Bogu, Trójcy wszelkiego piękna, Pięknu niestworzonemu, iż nas przez Kościół św. tak hojnie obdarzył, iż zaspokoił głód naszych dusz tą Pięknością zawsze dawną, a zawsze nową i dał nam ku śpiewaniu chwały swojej pieśń godną siebie – *carmen Deo nostro*" (16).

I tak jest w każdej pracy S. Renaty. Nieomal w każdym zdaniu, które czerpie z liturgii piękno i każe czytelnikowi podziwiać je. Obrzędy sakramentalne są pełne znaczenia, ale przede wszystkim są piękne. W treści świąt kościelnych mieści się prawda wiary, ale także prawda piękna. Rok liturgiczny to sposób mocy na żywot wieczny, który dociera do nas nieprzerwanym korowodem piękna.

Szczególniejszą miłością, jak już wspomniałem, darzy S. Renata piękno śpiewu gregoriańskiego. Korzysta z każdej sposobności, aby o nim mówić i uczyć go. Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia pod wpływem S. Renaty i ks. Nowackiego pielęgnuje u siebie i propaguje śpiew gregoriański, wytwarzając u swoich wychowanek świadomość, że Msza śpiewana, właściwie wykonana, jest synonimem Mszy gregoriańskiej. Liturgiczny śpiew gregoriański daje S. Renacie nie tylko najwyższe doznania muzyczne, ale rozwija przed jej oczami akcję dramatyczną.

Literacką interpretację melodii gregoriańskich S. Renata podawała swoim czytelnikom najprawdopodobniej dlatego, ponieważ zdawała sobie sprawę, że śpiew gregoriański nie jest łatwy i trzeba jego melodię zaopatrzyć elementem do pewnego stopnia wizualnym, aby ułatwić jego przyswojenie wiernym, nieposiadającym odpowiedniego przygotowania muzycznego.

S. Renata umiała i chciała patrzeć na sztukę przez pryzmat liturgii. Podobnie, jak na liturgię patrzyła poprzez sztukę. We wstępie do *Liturgii a sztuki*, która to praca jest charakterystyczna dla zainteresowań S. Renaty, czytamy: "Kościół jest matką i piastunką nowożytniej kultury, ceni i pielęgnuje sztukę, ale jednocześnie czuwa, aby

ona nie zeszła na manowce, aby nie była sama sobie celem i bożyszczem (sztuką dla sztuki), ale aby, jak filozofia jest «*ancilla theologiae*», tak ona stała się «*ancilla liturgiae*». Sztuka w służbie liturgii stworzyła swe najwspanialsze arcydzieła: od katedr gotyckich w Chartres, Kolonii lub Toledo – do "Requiem" Mozarta, lub "Improperiów" Palestriny. Od *Boskiej komedii* Dantego do *Ostatniej wieczerzy* Leonarda da Vinci lub malowideł ściennych J. H. Rosena w katedrze ormiańskiej we Lwowie. Kościół kocha Piękno, bo ono jest rodem z nieba (17).

Nie ma rodzaju twórczości, w której S. Renata nie odnalazłaby inspirujących wpływów katolicyzmu i jego liturgii. A robiąc swoje poszukiwania, nie może ukryć radości, że prowadzi je w dziedzinie najmilszej i najciekawszej dla siebie. Między wierszami tej książki czyta się zachętę, by pójść jej śladem. Zgłębić sztukę, aby znaleźć w niej piękno Boże, a w nim odkryć pierwiastki liturgii.

Jeżeli obserwujemy dzisiaj w Polsce większe niż przed laty zainteresowanie liturgią, jeżeli ktoś, trzymający mszalik w ręce podczas Mszy św. nie wzbudza zdziwienia, jeżeli inteligencja katolicka wie, że liturgia Kościoła jest czymś pięknym, jeżeli w końcu są u nas ludzie, dla których poranna Msza św. jest koniecznym i głównym akcentem całego dnia – to niemała w tym zasługa S. Renaty, zakonniczki, która sama umiała żyć pięknem liturgii i uczyć tego drugich.

Nowy Sącz

Ks. Lesław Jeżowski

"Ruch biblijny i liturgiczny". Tom 10. Nr 3 (1957), ss. 200-212.

#### Przypisy:

- (1) Por. S. M. Renata, *Sentire cum Ecclesia*, Poznań 1931, s. 183 n. (2) Wyd. Centrali Milicji Niepokalanej. Niepokalanów 1949. (3) Por. d. c., s. 27. (4) Por. d. c., s. 2 n. (5) Wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1948-49. (6) Por. d. c., s. 57. (7) Wyd. N. I. A. K., Poznań 1937 r. (8) Por. d. c., s. 25. 32. (9) Por. d. c., s. 16. (10) Por. d. c., s. 102 n. (11) Por. d. c., s. 2. 18. (12) Por. d. c., s. 358. (13) Por. d. c., s. 14. (14) Por. d. c., s. 22. (15) Por. d. c., s. 44. (16) Por. d. c., s. 66. (17) Por. S. M. Renata, *Liturgia a sztuka*. Poznań 1934, s. VII.





# POKÓJ DUSZY

ŚW. PIOTR Z ALKANTARY

---

## **O naturze serca naszego i o tym jak nad nim możemy panować**

Zrozumiej to dobrze, że ci Pan Bóg dał serce szlachetne na to tylko, abyś Go kochał, z Nim się zjednoczył, z Nim się poniekąd w jedno stopił i wcielił. Miłością doprowadzisz serce, aby ci uczyniło cokolwiek zechcesz; i jeśli się rozmiłujesz w cnocie, to najcięższe rzeczy staną ci się łatwymi i miłymi, bez miłości, zechcesz działać, to rzeczy najdrobniejsze wydadzą ci się nie tylko trudnymi, ale zupełnie niemożliwymi.

Przed wszystkim tedy staraj się dobrze ugruntować i skierować skłonności twego serca tak, aby wszystkie uczynki zewnętrzne były wpływem i objawem wewnętrznego usposobienia serca. I tak: pokuty i umartwienia są prawdziwie rzeczą dobrą i chwalebą, jeśli je kto praktykuje roztropnie, w miarę potrzeby, odpowiednio do swego powołania. Ale same nie doprowadzą cię nigdy do cnoty gruntownej, jeśli nie mają trwałej wewnętrznej podstawy; owszem, służyć tylko mogą do podniecania próżności i miłości własnej.

"Bojowaniem jest żywot człowieka na ziemi", woła św. mąż Job (VII, 1). A kto pragnie pomyślnego skutku tej walki, musi być ostrożnym, musi czuwać ustawicznie. Czuwanie to zależy na ciągłym ujarzmianiu, uciszaniu i uspakajaniu wszelkich poruszeń duszy. Skoro więc w sobie uczujesz powstającą burzę namiętności, czy pierwszy jakby powiew zmysłowości, staraj się to stłumić w zarodzie, zanim rozbudzi w duszy zamieszanie. Nie omieszkaj zapanować nad najmniejszym niepokojem, czy to na modlitwie, czy kiedy indziej, a wtedy się nauczysz modlić należycie. Ale wszystko to musi być dokonane nie przemocą, lecz łagodnie i spokojnie, bo nic się tak nie sprzeciwia pokojowi ducha, jak wszelka gwałtowność.

*Pokój duszy*, przez św. Piotra z Alkantary. Z angielskiego na język polski przełożył O. Bernard Łubieński ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów w Mościskach. Kraków. NAKŁADEM OO. REFORMATÓW. DRUKARNIA EUG. I Dr. KAZ. KOZIAŃSKICH. 1909, ss. 9-10.



# Litania Dzięczynna

(do prywatnego odmawiania)

Panie, zmiłuj się nad nami.

Chryste, zmiłuj się nad nami.

Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty Boże, zmiłuj się nad nami.

Trójco Święta, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Boże, któryś od wieków przedsięwziął dobrze nam czynić, zmiłuj się nad nami.

Któryś wszechmocności i mądrości i dobroci Twojej na dobro nasze użył, zmiłuj się nad nami.

Który nawet wówczas, gdy Cię obrażamy, nie odmawiasz nam pomocy Twojej, zmiłuj się nad nami.

Za stworzenie mię na obraz Twój i przeznaczenie do nadprzyrodzonego celu, dziękuję Ci o Boże.

Za obdarowanie mię duszą nieśmiertelną i uczynienie ją zdolną do poznania i wielbienia Cię wiecznie, dziękuję Ci o Boże.

Za przeznaczenie mi Anioła ku straży i obronie mojej, dziękuję Ci o Boże.

Za powołanie mię do wiary świętej katolickiej, dziękuję Ci o Boże.

Za wywyższenie i zachowanie mię do dnia dzisiejszego, dziękuję Ci o Boże.

Za opatrzenie mię darami do zbawienia pomocnymi, dziękuję Ci o Boże.

Za zachowanie mię od różnych niebezpieczeństw duszy i ciała, dziękuję Ci o Boże.

Za wszystkie łaski i dobrodziejstwa przyrodzone i nadprzyrodzone, dziękuję Ci o Boże.

Za wszystkie upomnienia ojcowskie, dziękuję Ci o Boże.

Za wszystkie łaski i dobrodziejstwa Twoje, jeszcze przeze mnie nie poznane, dziękuję Ci o Boże.

Za wszystkie dary i łaski, których nieszczęśliwie na złe użyłem, dziękuję Ci o Boże.

Za wszystkie łaski, jakie masz zamiar udzielić mi w przyszłości, dziękuję Ci o Boże.

Za wszystkie łaski i dary udzielone Najświętszej Maryi Pannie, a szczególnie za Jej Niepokalane Poczęcie, dziękuję Ci o Boże.

Za wszystkie łaski udzielone Aniołom i Świętym Twoim, dziękuję Ci o Boże.

Za wszystkie łaski udzielone duszom mi drogim, a szczególnie N., dziękuję Ci o Boże.

Za wszystkie łaski i dobrodziejstwa Twoje, które nieustannie na cały świat zlewasz, dziękuję Ci o Boże.

W zjednoczeniu z dziękczynieniem Niepokalanej Maryi Panny i św. Józefa, dziękuję Ci o Boże.

W zjednoczeniu z tym dziękczynieniem, które Ci oddawał, oddaje i oddawać będzie Kościół wojujący na ziemi, dziękuję Ci o Boże.

W zjednoczeniu z tym dziękczynieniem, które Ci składa i po wszystkie wieki składać będzie Kościół tryumfujący w niebie, dziękuję Ci, o Boże!

Ojcze nasz...

Boże mój, najgorętsze składając Ci dziękczynienie za wszystkie łaski i dobrodziejstwa mnie nędznemu grzesznikowi użyzione, błagam Cię, racz mi jeszcze udzielić umiejętności należytego tych dobrodziejstw poznania i godnego onych użycia, abym zasłużył na szczęście nieskończonego Twego miłosierdzia w niebie i na ziemi. Amen.

### **Modlitwa kościelna.**

Boże, którego miłosierdzie nie ma granic i którego dobroci skarb jest niewyczerpany, składamy dzięki Najświętszemu Majestatowi Twemu za odebrane łaski, nie przestając błagać dobroci Twojej, abys tych, których prośby przyjmujesz, nie opuszczając, do wiecznej przygotował nagrody. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

### **Dziękczynienie za świat cały.**

Jezu Najśłodszy, w Najświętszym Sakramencie utajony, aby Ci nagrodzić niewdzięczności świata całego i moje własne, ofiaruję Ci przez Serce Twej Niepokalanej Matki, w zjednoczeniu z Boskim Sercem Twoim, wszystkie słowa, myśli i uczynki moje dnia dzisiejszego, wszystkie uczucia, modlitwy, smutki i radości, aby każde uderzenie mego serca i wszystkie odetchnienia piersi moich wznosiły się ku Tobie, jako najmiłosierniejsze akty dziękczynne teraz i na wieki. Amen.

*Za: Nowa służba Boża, 1926 r.*



# O WIELKIM ŚRODKU MODLITWY

## DO DOSTĄPIENIA ZBAWIENIA I OTRZYMANIA OD BOGA WSZYSTKICH ŁASK, JAKICH PRAGNIEMY

ŚW. ALFONS MARIA LIGUORI

Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów

### CZĘŚĆ I.

#### O konieczności, wartości i warunkach modlitwy

##### Rozdział II.

#### O skuteczności modlitwy

##### Punkt 4.

#### Nie należy prosić tylko o małe rzeczy

Brakuje nam wszystkiego; lecz gdy się będziemy modlili, nie będziemy tak biedni. Jeśli my jesteśmy ubodzy, Bóg jest bogaty, a Bóg – jak mówi Apostoł – *jest hojny dla wszystkich, którzy Go wzywają* (Rzym. 10, 12). Ponieważ więc mamy do czynienia z Panem nieskończenie potężnym i nieskończenie bogatym – upomina nas św. Augustyn – nie prosimy Go o rzeczy małe i błahe, lecz prosimy Go o coś wielkiego. Gdyby kto prosił króla o mały pieniążek, o grosz, znieważyłby go. Przeciwnie się rzecz ma, gdy prosimy o coś znacznego. Oddajemy cześć miłosierdziu i hojności Boga, kiedy, widząc swą nędzę i że nie zasługujemy na żadne dobrodziejstwo, mimo to prosimy Go o łaski, ufni w Jego dobroć i wierność obietnicy, iż wysłucha każdego o cokolwiek by Go kto prosił: *Poprosicie o co zechcecie, a stanie się wam* (Jan 15, 7). Św. Maria Magdalena de Pazzi mówiła, że taką cześć oddajemy Bogu i taką pociechę Mu sprawiamy, kiedy Go prosimy o łaski, że pod pewnym względem, dziękuje nam za to; w ten sposób bowiem dajemy Mu sposobność udzielania nam dobrodziejstw i zaspokajamy Jego pragnienie obdarzania wszystkich łaskami. I bądźmy przekonani, że kiedy modlimy się do Boga o łaski, zawsze nam więcej daje, niż prosimy. *Jeśli kto potrzebuje mądrości, niech prosi Boga, który daje wszystkim obficie a nie wymawia* (Jak. 1, 5). Chce tymi słowami

św. Jakub zaznaczyć, że Bóg nie skąpi tak jak ludzie Swych łask; ludzie chociaż bogaci, chociaż nawet pobożni i hojni, kiedy rozdają jałmużnę, ściskają mieszek i najczęściej dają mniej, niż się ich prosiło; bogactwa ich bowiem, choćby i nie wiedzieć jak wielkie, są skończone; im więcej tedy dają, tym prędzej się wyczerpują. Ale Bóg, kiedy Go prosimy, daje obficie, to znaczy hojną dłonią, i daje więcej, aniżeli się Go prosi, bo bogactwa Jego są nieskończone; im więcej daje, tym więcej ma jeszcze do rozdania. *Albowiem ty, Panie, słodki i łagodny i wielkiego miłosierdzia dla wszystkich, którzy Cię wzywają* (Ps. 85, 5). Ty, mój Boże, mówił Dawid, jesteś zbyt hojny i szczodry dla tego, co Cię wzywa; miłosierdzie, jakie okazujesz, jest tak obfite, że przewyższa jego prośby.

Na to więc przede wszystkim powinniśmy zwrócić całą uwagę, żeby się modlić z ufnością i z tą pewnością, że kiedy się modlimy, otworzą się nam wszystkie skarbcze niebieskie, powiada św. Jan Chryzostom. Modlitwa jest skarbcem; im kto się więcej modli, tym więcej z niego otrzyma. Św. Bonawentura <sup>(1)</sup> powiada, że ilekroć się człowiek ucieka pobożnie do Boga za pomocą modlitwy, za każdym razem zyskuje takie dobra, które wartością przewyższają cały świat.

Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów, [O wielkim środku modlitwy](#) do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy. Przetłumaczył z włoskiego O. Stanisław Misiaszek, Redemptorysta. Kraków 1930, ss. 53-55.

**Przypisy:** (1) In Luc. 18.

---

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową  
[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**

